Official organ of the
1st CORPS
of Polish soldiers

Official Organ of the Polish political independent CLUB

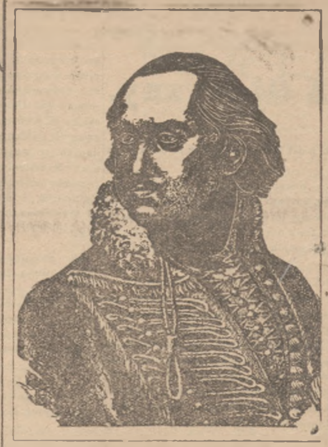
Organ of the branch of the SOLDIERS SOCIETY „KRAKUSY"

Official Organ of the first battalion of the „free Polish Shooters" North America

Official Organ of the 1st CORPS of Polish soldiers of the State of Pennsylvania.







„PATRYOTA"
Tygodnik polityczny, naukowy i społeczny.

Wychodzi co piątek i kosztuje:

W Stanach Zjedn. i Kanadzie	dolar 1.50 rocznie
W Niemczech	marek 8.00
W Austryi	złr. 5.00
We Francyi	frank. 10.00

Pojedyńczy numer 3c.
Wszelkie listy i pieniądze wysyłać pod adresem:
T. Wąsowicz, wydawca
1831—1833 Frankford ave. Phila.

THE WEEKLY
„PATRYOTA"
PUBLISHED EVERY FRIDAY
The oldest Political Polish Newspaper in Pennsylvania. It has a large circulation in the U. S. & Canada.
Represents the interests of more than 2,000,000 Poles living in U. S.
Subscription $1.50 per year.

Address:
1831—1833 Frankford ave.
Philadelphia Pa.

ORGAN URZEDOWY I-go KORPUSU WOJSK POLSKICH I KLUBU NIE. JANA III-o SOBIESKIEGO W JERSEYCITY, I OKOLICY.

Z krwi i kości naszych powstanie mściciel narodu! — Bóg i Ojczyzna" — Pamiętaj, że Ojczyzna nasza to relikwia święta!

No 8 rok VIII — *Entered at the Post office of Philadelphia at second class mail matter* — Philadelphia, dnia 26 Lutego 1897

„PATRYOTA"
Organ Urzędowy I-go Korpusu Wojsk Polskich w Jersey City i Okolicy

SZTAB GŁOWNY.

Ob. Wiktor Wilusz Prezes.
„ Jan Czechowski Vice Prezes
„ Jan Podczaski General. Sekr.
„ Antoni Milewski Kasyjer.
„ Franciszek Bollman Auditor.
„ Jan Wasielewski i Józef Wojciechowski na Trusteesów.

Następujący Zarząd obrany został na Sejmie dnia 20-go Grudnia. Zarazem proszę wszelkie korespondencye tyczące się I-go Korpusu W. Pol. w pół. Am. Aby były adresowane do Sekr. Gen. Jan Podczaski

100 Morris str.
Jersey City
N. J.

„PATRYOTA"
Organ Urzędowy „Klubu Niezależnego Polskiego Bratniej Pomocy im: JANA SOBIESKIEGO" W Jersey City.

ZARZĄD KLUBU.

Jan Czechowski — Prezes.
Alex Cieciuch — Vice prezes.
Wik. Majerski — Sekr. prot.
Józef Wiza — „ finan.
Kaz. Cimochowski — Kassyer.
Doktor Doherty — Lekarz.

Posiedzenia odbywają się we Środę po 15-tym każdego miesiąca na Washington str. pod Nr. 205 w Jersey City, a wszelkie korrespondencye tyczące się klubu powinne być adresowane i przesłane do Sekr. Prot.

W. Majerski
N. 95 Church st.
Jersey City, N. J.

PATRYOTA
Organ VIII Oddziału W. P. Krakusów w Perth Amboy.

Kapitan Ig. Macken, 38 Cortland St.
Sekretarz Teo. Łęczycki 58 Halle Ave.

Posiedzenia odbywają się w 3-cą niedzielę w miesiącu na sali „Kościuszko". 69 R. R. Ave w Perth Amboy.

PATRYOTA
Organ urzędowy T. B. P. I-go Batalionu Wolnych Polskich Strzelców w P. A.

Józef Karczewski, Major i Prezes,
Feliks Klonicki, kapitan,
Jan Lewandowski, porucznik,
Walery Szymański, feldfebel,
Michał Wojciechowski, wice prezes
Walery Szymański, sekr. finansowy,
Fr. Karski, sekr. prot.
Kaź. Jachowski, marszałek.

Posiedzenia miesięczne odbywają się w każdą niedzielę po 4tym w miesiącu na sali u Ob. Sliske 205 Washington st. w Jersey City.

Wszelkie korespondencye tyczące się towarzystwa, powinny być adresowane do;

Fr. Karski,
117 Essex st., Jersey City, N. J.

„PATRYOTA"
Organ urzędowy Igo Korpusu Wojsk Polskich w Stanie Pennsylwanii, im Jenerała Puławskiego.

Jan B Błachowski Prezes i główny Komendant I-go Korpusu.
Jan Majewski podpułkownik.
Ludwik Rauchut major.
Piotr Kacała adjutant pułkownika i sekretarz jeneralny.
Fr. Staniszewski adjutant majora.
Wawrzyn Buńkowski, Trębacz.
Stan Kołodziejewski kasyer w stopniu porucznika.
Maksymilian Stawiński ⎱ Opiekunowie
Franciszek Staniszewski ⎰ Kasy.

Wszelkie listy tyczące się Tow. Bratniej Pomocy Igo Korpusu Wojsk Polskich Jen. Puławskiego w Phila. Pa. należy posyłać pod następującym adr.

Piotr Kacała sekr.
236 Monroe st. in rear 3. Phila., Pa.

„PATRYOTA"
Organ urzędowy III-go Oddziału Czerwonych Ułanów w Bloomfield N. J.
Sekretarz Jen. P. Pieciulewicz
P.O. Box 33 Nuthley N. J.

"PATRYOTA"
Organ urzędowy IX. Oddziału Wol Polskich Krakusów.

Wszelkie korespondency tyczące się IX Oddziału Wol. Pol. Krakusów w w Passaic, N. J. proszę adresować:

Józef Kryger, 61 Dayton st.
Passaic, N. J

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

Grecya. Hańba mocarstwom europejskim! Są one jakby na służbie u Sułtana! — Bombardują powstańców greckich i zaprowadziły ścisłą blokadę Krety. Królowi Grecyi oznajmili zaś, aby jego wojska cofnęły się z wyspy w ciągu 48 godzin.

Sułtan upoważnił mocarstwa do uspokojenia powstania z warunkiem że jego posiadłości nie będą naruszone.

Grecya szykuje się do wojny z Turcyą, minister marynarki greckiej zaręcza że w ciągu jednego tygodnia będzie miał gotowych 13 okrętów wojennych. — Król Jerzy gotów osobiście objąć naczelne dowództwo nad armią i wkroczyć do Epiru i Macedonii. Tysiące ochotników przybywa co dzień do powstańców. Postawa jednak stanowcza mocarstw broniących interesów sułtana — ostudziła zapał dzielnego Króla Grecyi. Wydał bowiem proklamacyą do narodu uspokajającą.

Z Londynu donoszą że wyspa Kreta otrzyma autonomią pod zarządem Kr. Jerzego. Inni znowu zapewniają, że anglia a nawet i sułtan, zgadza się na przyłączenie Krety do Grecyi. Faktem jest że monarchowie Chrześciańscy bronią barbarzyńskiego Turka który w tych nawet dniach morduje nieszczęśliwych armeńczyków a w Meczetach (kościołach) rozdaje plakaty zachęcające „wiernych" do wymordowania niewiernych "chrześcian.

Anglia. Dnia 24 bm. w fabryce nitro-gliceryny w Szkocii zdarzył się wybuch 20 ton tego zapalnego materyału. Wstrząśnienie było tak silne że w pociągach o 12 mil odległych szyby potrzaskały się W milowych promieniach od miejsca wypadku, ludzie podali ogłuszeni lub oślepiani. Zginęło tylko sześciu robotników.

W sprawie Krety, opinia publiczna wywiera ogromny nacisk na rząd—domagając się wyswobodzenia wyspy z pod jarzma tureckiego.

Nowiny AMERYKAŃSKIE

W przyszły czwartek nastąpi uroczysta instalacya McKinleja w Washingtonie. Czynią nie zwykle przygotowania na te „Inaugural Ceremonies". — Rozdano samych chorągwi (flagi) 50 tysięcy koloru żółto białego jako emblemat złota i srebra. Urządzono estrady dla setki tysięcy widzów. Spodziewają się pół miliona gości. Philadelphią reprezentować będą 16 klubów we właściwych każdemu klubowi uniformach. Najoryginalniej przedstawi się Allegheny Club. Stu członków a każdy z nich mierzy pełnych sześć stóp. Ubrani będą we fraki błękitne z żółtemi obłogami, spodnie białe a na głowie mieć będą czarne futrzane, jedną stopę wysokie kolpaki (Attraction!..).

Prezes tow: rolniczego McDonalde doręczył McKinlejowi z najlepszej amerykańskiej wełny garnitur w którym guziki, podszewka, nici, słowem wszystko jest amerykańskie.

Najbardziej pocieszającem jest to — że nowy Prezydent nie myśli tracić czasu; zwoła bowiem nadzwyczajną sesyą już na 15 marca Zapewniają, że w Maju taryfa celna już będzie uregulowaną i prawo mocna. Senator Mark Hanna upewnia że za 30 dni po inauguracyi, zaufanie wróci, i wszystkie fabryki będą w pełnym ruchu. Co daj Boże!

Obfite deszcze spowodowały wielkie powodzie w dolinie Monongahela i Alleghany. Straty olbrzymie 5000 ludzi bez dachu.

Niesłychane zbrodnie popełniane przez hiszpanów na Kubie, oburzyły posłów w Kongresie do tego stopnia — że sformułowano taką rezolucyę do Rządu:

„Upoważnia się i poleca prezydentowi, ażeby od władz hiszpańskich na Kubie zażądał natychmiastowego uwolnienia wszystkich obywateli amerykańskich, obecnie więzionych na Kubie, bez względu na to, czy oni są rodzonymi Amerykanami czy też naturalizowanymi obywatelami.

„Dalej upoważnia się i poleca prezydentowi, ażeby swe żądania poparł dostateczną liczbą okrętów wojennych Stanów Zjednoczonych. Jeżeliby Hiszpania temu żądaniu nie uczyniła zadość w przeciągu 24 godzin, miasto Hawana, a wrazie potrzeby i inne części wyspy Kuby mają być dotąd bombardowane, dopóki powyższe żądania nie zostaną wykonane co do joty i wszyscy więzieni Amerykanie wydani komendantom naszych okrętów wojennych"

Przejście Koła Polskiego do Opozycyi.

Dnia 6 lutego złożył poseł nasz dr. Roman Komierowski w imieniu Koła polskiego następującą deklaracyą w parlamencie niemieckim.

Mości Panowie! My Polacy uważamy za swój obowiązek zabrać głos przy tegorocznym etacie księcia Kanclerza rzeszy, ponieważ ciężkie położenie ludności polskiej w państwie niemieckim od nas tego wymaga. Sądzimy, że nie potrzeba wskazywać nam na to, ponieważ to jest dostatecznie znanem i w świeżej jeszcze jest pamięci, żeśmy słuchając ongi orędzia cesarskiego, pominęli wszystkie ciężkie wątpliwości, jakie wywołały w nas poprzednie ciężkie doświadczenia i gorzkie zawody, i poszliśmy w najlojalniejszy sposób za głosem cesarskim, popierając tutaj w tej wysokiej izbie w ciężkich i krytycznych czasach rządy związkowe w ich uchwałach i żądaniach, ile to było w naszej mocy, nawet z znacznemi ofiarami naszej ludności.

Mimo tego naszego lojalnego zachowania, powstał jakiś prąd polityczny — nie będziemy go szukali, skąd on pochodzi — który usiłował wszelkiemi środkami podkopać to nasze stanowisko i prowokować przeciw nam najnienawistniejsze zaczepki, by w ten sposób nie tylko podburzyć jaknajbardziej przeciw nam opinią publiczną Niemiec, ale także aby u odnośnego rządu krajowego podać naszą ludność polską w podejrzenie i przedstawić ją jako odpowiedni chwilowo przedmiot prześladowania. Krótko mówiąc, nie wahała się pomieniona część opinii publicznej w Niemczech w swych organach prasowych celem zohydzenia nas, i aby nas zupełnie znienawidzono, przekręcać oczywistych faktów z roku na rok w coraz większej mierze, nie wahała się nawet przeczyć zupełnie sprostowań władz. Taki nadmiar tendencyjnej swawoli polityoznej powiększył miarę zuchwałości skierowanych przeciw nam napaści. Potworzyły się więc towarzystwa.

Przywódzcy stronnictw politycznych, wystąpili tutaj i w pruskiej izbie deputowanych, by na podstawie nastroju, wytworzonego w sposób, jaki wykazałem osiągnąć z pomocą rządu państwowego, czego sami lub przez towarzystwa nie mogli osiągnąć t. j. obrać ludność polską z pomocą odnośnego krajowego przedewszystkiem z wszelkiego konstytucyą zagwarantowanego równouprawnienia, a następnie zohydzić i zniweczyć jej przywiązanie do odziedziczonych po ojcach obyczajów, języka i religii.

Jeżeli postępowanie takie sprzeciwia się już samo przez się wszelkiej ludzkości i porządkowi boskiemu i otwartą wypowiada wojnę wszelkiej chrześciańskiej moralności, to jest ono jeszcze wstrętniejszem, że zwraca się przeciw ludności aż nazbyt już doświadczonej w prawach pokrzywdzonej i to nawet z pomocą tego rządu, któryśmy tutaj silnie w czasach krytycznych, ufając cesarskiemu orędziu, popierali. To groźne położeniu ludności polskiej wywołuje, rzecz prosta, tem większe zaniepokojenie, ile że ona widzi, iż przeciw wspomnianym nienawistnym zaczepkom i wybrykom nie tylko że nie doznaje obrony ze strony rządu państwowego, ale że — jak to w ostatnich latach coraz więcej się utarło — wręcz bywa uciskaną nawet przez organa państwowe, że one nie tylko obrażają ją w najświętszych uczuciach, ale ją wprost policzkują.

Wobec takich stósunków, czujemy się zobowiązani nie tylko względem naszej ludności, ale także wobec całej opinii publicznej Niemiec i rządów związkowych, jak one są w tej wysokiej izbie reprezentowane, i to przy etacie pierwszego urzędnika w rzeszy niemieckiej i w państwie pruskiem, księcia kanclerza rzeszy, otwarto wytoczyć skargę, jasno wypowiedzieć zdanie i zwrócić uwagę, że ludność polska mogłaby słusznie skutkiem wpływu, jaki wywiera rozmyślne zapoznanie i fałszywe tłomaczenie istniejących stósunków, jakiego sobie pozwalają główne przywódcy stronnictw, albo organa administracyjne, skutkiem wrażenia, jakie robi zupełna bierność odpowiedzialnych ministrów lub nawet uieszanowanie z ich strony jej praw — słowem, że ludność ta moralnie ścigana i materyalnie bojkotowana mogłaby w swem nieszczęściu dostać się na bezdroża. Taki stan rozgoryczenia w naszych prowincyach rodzinnych nie może chyba służyć interesowi państwa, ani też odpowiadać poczuciu prawa. Pozwalamy sobie to wypowiedzieć, ponieważ czas największy wskazać otwarcie i uczciwie przy najbardziej rzeczowych i najobjektywniejszych wnioskach rządów związkowych i tej wysokiej izby ten moment materyalnego i moralnego ucisku ludności polskiej uważać w naszych postanowieniach i przy głosowaniu jako miarodawczy i dawać jemu decydujący wyraz jako poważne i stanowcze napomnienie, że nie solidaryzujemy się z obecnym kierunkiem rządu pruskiego. Te wywody, które miałem zaszczyt tutaj panom wypowiedzieć, są, jak mam zaszczyt tutaj oświadczyć wyraźnie, wynikiem jednomyślnej uchwały frakcyi polskiej!

(Brawo! w Kole polskiem.)

Tak więc, konkluduje „Dzien. Poz." należy się wdzięczność Kołu Polskiemu, że w sposób stanowczy, po wyczerpaniu wszelkich sposobów zachowania się przy dotychczasowej taktyce — przeszło do opozycyi.

To się stało, a Opatrzność poprowadzi nas jak dotąd, tak i nadal w — sieroctwie naszem politycznem.

Praktyczne skutki zwrotu polskiego niebawem się pokażą na arenie parlamentarnej a może i poza areną. Jasna otworem stoi teraz droga przed nami, poniesiemy po niej krzyż nasz w spokoju i z całą godnością prześladowanych, których sumienie jest czyste, bo ich najlepsze chęci górnie i obojętnie odtrącono.

Sprawy  Wjskoowe

Posiedzenie kwartalne I-go Pułku Czer. Ułanów Pol. w Jersey City, odbędzie się w Poniedziałek dnia 8 Marca o godz. 8 wieczorem pod No. 205 Washington ul.

Z powodu ważnych spraw, każdy członek obowiązany przybyć

Z uszanowaniem
Jan Podczaski
Sekr. prot.
100 Morris st. Jersey City.

Jersey City, dnia 22 go Lutego 1897.

Dnia 10-go Lutego r. b na odbytem posiedzeniu Igo Pułku Gwardyi św Jerzego w Jersey City został obrany Komitet na rok 1897

Prezes Jan Czechowski — Vice Prezes Jan Borkowski — Sekr. Prot. Andrzej Sawicki — Sekr Fin. Mateusz Cimochowski — Kasyer Jan Wasilewski — Marszałek Piotr Pawlukanis — Trustyci Piotr Tylenda i Kazimierz Ceran —

Zarazem składam serdeczne podziękowanie w Imieniu Gwardyi Św. Jerzego byłemu prezesowi Antoniemu Milewskiemu za cztero letnią pracę Jego i trudy.

Niech mu Bóg dopomoga aby pracował dla dobra ogółu i nadal.

Z bratniem pozdrowieniem
Andrzej Sawicki Sekr.
311 Warren st.
Jersey City N. J.

Jersey City dnia 24 Lutego 1897.

Zawiadamiam wszystkich członków należących do „Polsko Republikańskiego Klubu" w Jersey City że posiedzenie odbędzie się dnia 9 Marca pod No. 205 Washington St., na które każdy członek Klubu winien przybyć.

G. A Skrzynecki, Sekr.

Kronika z Jersey City

Niezwykłej uroczystości byliśmy świadkami w Niedzielę dnia 7 go Lutego Państwo Cecylja i Jakób Jaworscy obchodzili rocznicę 25 letniego pożycia małżeńskiego. Po stósownem nabożeństwie w miejscowym kościele, pp. Jaworscy gościnnie podejmowali w swojem domu liczne grono znajomych i przyjaciół. Sz. Jubilatom życzymy doczekać w zdrowiu i pomyślności dyamentowego wesela.

Stary żołnierz z 1863 r., zwinsko wiec, puszcza na Loterją zegarek srebrny wartościowy, powinni Rodacy pośpieszyć po 20 c. za bilet, i przyjść z pomocą człowiekowi staremu i schorzałemu, który nie mogąc pracować, znajduje się w smutnem położeniu.

Napaści na p. Modrowskiego przez p. K. J Sobieskiego, są tak nie na miejscu, że wstyd przynoszą korespondentowi. O ile wiemy p. Modrowski pracował długo i uczciwie dla dobra Klubu, a wycieczki jednostki, które mają na celu zdyskredytowanie jego opinii, nie szkodzą p. Modrowskiemu, gdyż Rodacy są dostatecznie przekonani o jego uczciwości.

Kronikarz.

Zachorujesz sam lub ktokolwiek w twoim domu — wzywaj zaraz znanego Dr. J. Dougherty — który mieszka pod No 272 Barrow st. Jersey City. Jest to jedyny doktor który mowi po polsku i jest on doktorem I-go Korpusu W.P. Jersey City.

GROB TUŁACZA.

Zdala od braci, od rodzinnej ziemi,
Zagnany losem co jak wicher miota,
Zakończył życie pomiędzy obcemi,
Biedny wygnaniec, tułacz, patryota!

Smutnie tam głucho, a cyprysów drzewa
Swą pieśnią szumią z wieczora i z rana;
To na mogile znów ptaszek zaśpiewa,
Ale tó piosnka obca i nieznana. —

Obce tam wszystko i ciemne niebiosy,
Bez echa przebrzmi dźwięk ojczystej mowy,
Śpiew, to nie naszych leśnych ptaszat głosy,
A szum cyprysów, to nie szum dąbrowy!

Wśród licznych mogił sterczy grób tułacza
Barwą prostoty od innych się mieni,
Krzyż nad nim swoje ramiona roztacza,
Pokryty tylko bujnym mchem zieleni.

I nie ma wieńców ani kwiatów woni,
Gdyż grób tułacza każdy spiesznie mija.
Nikt łzy tęsknoty nad nim nie uroni...
I nikt niezmówi zań: „Zdrowaś Marya"

Smutno i cicho wśród przyrody cudów,
Nic tam nie cieszy, ni niebios błękity.
Ni gwar i śmiechy, stutysięcznych ludów,
Ni szum fal morskich, ni śnieżnych gór szczyty.

O stokroć milej pośród dębów cieni,
Przy cichym szumie naszej modrej rzeki,
Żyć i pracować na rodzinnej ziemi,
Na niej grób znaleść. zamknąwszy powieki....

A jednak, bracia! wszak to dobrze wiecie
Że pełno wszędzie od krańca do krańców
Rozsianych mogił po szerokim świecie:
Mogił tułaczy i biednych wygnańców!

Wielka, szeroka ta cmentarna niwa,
I tylko ptaszę czasem nad nią wzlata,
Każdy grób sterczy, jakby skarga żywa,
Na hańbę ludom i tyranom świata!

Kiedyś... znów gwiazda przeszłości zaświeci,
Dziś mgła nadziei tylko nas otacza;
Niech z każdej piersi westchnienie uleci
Spocząć z modlitwą na grobie tułacza.

Polacy w Ameryce.

Dom Emigrantow Polskich
pod zarządem Wielb. ks. B. Kwiatkowskiego
znajduje się w New Yorku na 9 Washington st.
Rodacy przybywający lub opuszczający ten kraj — najkorzystniej załatwią swoje interesa w biurze tegoDomu.

Niektóre z naszych pism szorstko krytykują te pisma, które podają artykuły i cytaty z rosyjskich gazet, dążące do „ugody" z polakami. — Naszem zdaniem, bierzmy z ręki wroga wszystko co nam daje; — ale mu za nic nie dziękujmy.

W Milwaukee, Polacy bacznie strzegą swoich praw. Zaprotestowali przeciw bilowi znoszącemu ogłaszanie w polskim języku uchwał rady miejskiej. Postanowiono bowiem ogłaszać je tylko w językach: angielskim i niemieckim. Polacy domagają się bardzo słusznie równouprawnienia z niemcami.

Wielb. ks. Barzyński i kilku zamożniejszych obywateli, pracują nad założeniem Banku Polskiego w Stanach Zjednoczonych. Taki Bank więcej przyniesie zysku aniżeli kopalnie złota w Mill Creek jakie posiada Ojciec Barzyński i S-ka.

W Milwaukee otworzyła Ofis lekarski pani Krygier z domu Lipnowska. Dyplom doktora medycyny i chirurgii otrzymała p. Krygier w uniwersytecie w Genewie gdzie praktykowała z powodzeniem lat trzy.

W Plymouth zamieszkała pani Joanna Żelwis i otworzyła klinikę medyczną jako posiadająca dyplom doktora medycyny i chirurgii. Pani Żelwis choiaż litwinka, mówi doskonale po polsku.

W Shenandoah, burmistrzem miasta został obrany p. A. Tabor, dzięki zgodzie z jaką głosowali polacy, litwini rusini i słowacy. — W Nanticoke zaś i innych miastach Pennsylwanii polscy kandydaci przepadli, intrygą i zazdrością własnych rodaków. Hańba im!

Czytamy w pismach angielskich: "Nieporozumienie istniejące pomiędzy ks. Iwanowskim, a Danielem Langowskim redaktorem polskiego pisma w Scranton Pa., nie ustają bynajmiej, ale stają się niepodobnemi do załatwienia. Wczoraj aresztowano ks. Iwanowskiego za włamanie się do domu W. Kriegera, gdzie ukrywał się podobno Langowski i tam ksiądz zniszczył łóżko i zranił córkę Kriegera, Martę. W czasie tych poszukiwań, ks. Iwanowski miał z sobą rewolwer, aby nastraszyć Langowskiego. Aresztowano wreszcie Langowskiego nazajutrz i stawiono przed aldermana Millera. ale gdy aresztowany stawił żądaną kaucyę na $1,000, wypuszczono go na wolność.

Okazało się wszakże, że kaucya nie była ważną i aresztowano Langowskiego powtórnie, ale we więzieniu nie chciano przyjąć aresztowanego.

Skutkiem tego, Langowski wykopił warant na aresztowanie księdza. Także Krieger zaskarżył księdza za to, że włamał się do jego domu i tam użył miał broni palnej.

Niedosyć na tem, bo zaskarżyła też księdza — żona Langowskiego, Marya, za wyzwanie jej z ambony. Tyle skarg zwaliło się na księdza. Ciekawiśmy, jak się z tego wywinie."

W Racine, Wisc., aresztowany za włóczęgę pewien Madzowiski został skazany na $1. kary. Znaleziono przy nim $866.

Pewien farmer z Polonii, Wisc. pisze, że gdy przybył przed 30 laty do Stevens Point, miasto to liczyło zaledwie 50 mieszkańców a dziś ma ich 20,-000 i prawie wszyscy polacy. W promieniu 10 milowem, znajduje się dziewięć polskich parafii. Farmerzy polscy mają się dobrze, grunta żyzne, zbierają do 200 buszli kartofli z akra. Ziemię można tam jeszcze nabyć i już wyrobioną za 100 — 300 dol. za 40 akrów.

Wielb. ks. Lebiecki pożyczył farmerowi Betkierowi $600 a gdy ten w skutek złych czasów nie mógł na czas oddać długu — ksiądz zażądał sprzedaży farmy i kupił ją na licytacyi za $500.

Zlot Sokołów Polskich w Stanach Zjednoczonych odbędzie się w South Bend, Ind., dnia 3, 4 i 5 lipca rb.

Z Ojczyzny.

Z pod Zaboru Moskiewskiego

Kurator Apuchtin opuścił Warszawę, na jego miejsce przybędzie Ligin, obecny prezydent miast. Odessy były profesor uniwersytetu. Jest on znanym z swych poglądów i przymiotów dodatnich.

"Gazeta Warszawska" ostro gromi berlińskiego korespondenta "Warszawskiego Dziennika", który z powodu przemówień ministra v. d. Recke i dr. Bossego z prawdziwą lubością mówi o represyi polskiego żywiołu w Prusach. „Gazeta" pyta, jak to licuje z słowiańskim kierunkiem pisma, które „ideę słowiańską" ciągle ma na podorędziu, żeby robić Polakom wyrzuty jakoby słowiańskość zdradzali.

W Warszawie zezwolono na urządzenie żałobnego nabożeństwa za spokój duszy poety Lenartowicza i cenzura przepuściła wzmiankę o tem w dziennikach. Apuchtin dostanie żółtaczki.

Kościół na Jasnej Górze Częstochowskiej ma być gruntownie odnowiony. Przeznaczono na ten cel 200 tysięcy rubli. Liczni artyści, malarze, rzeźbiarze przyrzekli swoje prace. Kościół potrzebuje też rzeczywiście naprawy, ponieważ od przeszło 100 lat nie podejmowano żadnej renowacyi.

W Łodzi uwięziono t. z. "fabrykantkę aniołków" — kobietę, która przyjmowała niemowlęta na wychowanie, robiła z tego proceder, że powoli je głodziła i o śmierć przyprawiała. Obydne to rzemiosło wykonywała przez lat wiele, aż nareszcie czas kary nadszedł.

Z menażeryi Graila w Warszawie uciekły dwa lwy, w chwili kiedy je przeprowadzano z jednej klatki do drugiej. Powstała straszna panika w skutek czego wiele osób zostało pokaleczonych. Po długich wysiłkach udało się lwy wprowadzić do klatki.

Pisma rosyjskie zaczynają przemawiać za zmniejszeniem liczby gubernii w Królestwie Polskiem z 10 na 5. Liczba pięciu gubernii i 39 powiatów istniała do roku 1866. Dopiero wtedy powiększono liczbę gubernii na 10, a powiatów na 85.

W Królestwie Polskiem znajduje się 2701 fabryk w których pracuje 153,000 robotników. Wartość wyrobów dochodzi do 300 milionów rubli.

Z pod Zaboru Austryackiego

W sejmie Lwowskim, w niezwykle uroczystej chwili, pod przewodnictwem JE. ks. kardynała Sembratowicza, postawił marszałek hr. Badeni w imieniu wydziału krajowego nagłący wniosek, by celem uczczenia jubileuszu cesarza Franciszka Józefa, kraj przywrócił dawną świetność królewskiemu zamkowi na Wawelu w Krakowie i stworzył w ten sposób chociaż chwilową rezydencyę dla monarchy.

Izba stojąc wysłuchała tej przemowy wybuchając od czasu do czasu frenetycznemi oklaskami, poczem jednomyślnie przyjęto nagłość i uchwalono wniosek.

— Wiadomość ta wszędzie wywołuje zadowolenie i radość wielką, że nareszcie uszanowaną zostanie siedziba wiekopomnej sławy i potęgi tej polskiej stolicy.

Ruch przedwyborczy w całym kraju jest już w całej pełni i objawia się w najrozmaitszy sposób, odpowiednio; do tego, jakie poruszają nim sprężyny najżywszą agitacyą rozwijają: partya ludowa i socyaliści.

W Kołach rady miejskiej wydziału krajowego i obywatelstwa zajęto się ostatniemi czasy gorliwie doprowadzeniem do skutku projektu wystawienia pomników Tadeusza Kościuszki i Agenora Gołuchowskiego, który jako namiestnik Galicyi oddał krajowi znakomite usługi, wyrugował bowiem z niego prawie zupełnie biurokracyą niemiecką a któremu jako ministrowi stanu i spraw wewnętrznych przypadło zadanie wyrobienia i ogłoszenia pierwszych konstytucyi w Austryi i wprowadzenia państwa rakuskiego na tory ustroju parlamentarnego. Dla pomnika Kościuszki zarezerwowano najpiękniejsze niewątpliwie w mieście miejsce, w dolnej części ogrodu miejskiego, naprzeciw pałacu sejmowego, dla pomnika zaś Gołuchowskiego projektowanym jest plac na tak zwanych wałach gubernatorskich, ciągnących się wzdłuż pałacu namiestnictwa. Nadmienić tu należy, że myśl uczczenia pamięci Gołuchowskiego powstała zaraz po jego śmierci roku 1875; od tego czasu zebrano na pomnik przeszło 75,000 złr.

Ks. Stojałowski wytoczył proces „Germanii" o obrazę.

Obchód setnej rocznicy legionów polskich w połączeniu z obchodem 34 rocznicy powstania 63 r. odbył się w sali Towarzystwa katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Sokoła". Odczyt treści historycznej „O Henryku Dąbrowskim w setną rocznicę legionów polskich" wygłosił prof. K. Nitman.

Wydział krajowy objął już zarząd wielkich dóbr przekazanych legalnym testamentem przez Wiktora hr. Baworowskiego na rzecz kraju, a mianowicie: na założenie muzeum sztuk pięknych we Lwowie — szkoły rolniczej, leśnej i średniej w Tarnopolu — na akademją Umiejętności w Krakowie i t. d. Dochody z tych dóbr mają być kapitalizowane dopóki nie dosięgną dziesięciu milionów złotych reńskich.

Płeć piękna domaga się założenia we Lwowie gimnazyum żeńskiego. Ułatwić to ma zapis przeszło pół milionowy obywatelki Stefanii Przedrzymirskiej. która legowała dobra swoje na założenie Liceum żeńskiego w Przemyślu.

Festyn na korzyść Towarzystwa dziennikarzy polskich, dany we Lwowie, zgromadził 3,000 osób. Dochód wynosił 5,000 złr.

Z pod Zaboru pruskiego

Zwracamy uwagę czytelników na mowę dr. Kamierowskiego umieszczoną na pierwszej stronicy.

Według ogólnego sprawozdania co do zjazdu bakatystów wykazuje się że mają oni 6132 członków otwarcie się przyznających do tego bractwa. Mają oni urządzać wielkie festyny narodowe i pozakładać więcej pism ludowych, 16 czytelń ludowych do których naszych rodaków wciągają. Udzielili oni pożyczkę 3,900 marek lekarzom i przemysłowcom to p. Na wsparcia wydali 4219 m. rolnikom wyjednali pożyczki do 180,000 Ajencya Bractwa otrzymała około 9,000 listów i wysłał do 10,000. Z tego pokazuje się jak są czynni i jak oddziałują na społeczeństwo polskie.

Panu Paszkiewiczowi z Trzebawic udzielano patenta na nowy pomysł maszyny do sadzenia kartofli. Maszyna ta zaopatrzona w bęben obracający się przy sadzeniu.

W Ostrowie żyje wiekowa kobieta Wróblewska, która się urodziła w r. 1789 — najmłodszy jej syn liczy lat 75. W Konarach zaś umarła Antonina Krych licząca 100 lat. Przez całe długie życie, prawie nie chorowała.

Stwierdzono, że nie prawda jest jakoby gęsi sprowadzone z Królestwa przyniosły za sobą zarazę drobiu. Przy tej sposobności dowiedziano się, jak wielkie rozmiary ma handel gęsiowi. Sprowadzają ich przeszło 1,000 wagonów czyli milion i sto tysięcy sztuk gęsi.

NOC SYLWESTRA

[Szczypta kłamstwa i dwa łoty blagi]

(Ciąg dalszy.)

— *Good morning mrs.* starozakonny! —rzekłem do gościa, bo jak mam zamiar kogo orznąć — staram się jak najmniej polskich wyrazów używać.

— Co pan ma do sprzedania?

— Wszystko co widzisz.

— Jo tu prawie nic nie widzę....

— A co kupujesz?

— Wsistko — rzekł krótko.

Wyjąłem jedną koszulę z nowojorskim gorsem i podałem mu do ręki.

— Gdzie pan ma więcej?

— U.... praczki....

— A nocne?

— — Sypiam w stanie natury.

— W taki mróz? co pan gada, niech pan jeszcze co pokazie....

Pokazałem mu letnie nankinowe okoliczności....

— Co to za łach?

— Mój kupcze! proszę być delikatnym, to jest starożytność, antyk, za którą możesz grubo wziąść.... w nich chodził jeszcze Columb....

— Co za gadanie jest? Columb to wun ma takie grubie nogie, co bi sze tu niezmieściuła....

— Bo teraz utył....

— Daj pan pokój.... co pan ma wiency?....

Podałem mu starą marynarkę.

— Wosidues?

Żakiet....

— Jakie to żakiet?

— No marynarka ...

— Jaki to marynarka.

— No więc cóż to jest?!

— Z pzieproszeniem laski pański, to jest kilkie dżury na stare podszewke.... niech pan jeszcze co pokaże?

— Masz kapelusz...

— Aj waj!.... fein stuka!.... co jeście będzie!

— Masz czapeczkę do szlafroka ze złotym chwaścikiem....

— To pan w dodatku da dla mojego chłopaka.

— Chwaścik kosztuje 3 dolary.

— To nie dla mnie.... co jeszcze?

— Książki?

— Jakie książki?

Wyliczyłem mu następujące tytuły:

(1 Kilka uwag nad trzęsieniem ziemi w Lizbonie.

2) O wpływie zapachu kantarydy na organizm ludzki, traktat z dziedziny medycyny sądowej.

3) O zieloności na świecie w ogólności i w mózgach w szczególności, rozprawa filozoficzna, napisał ślepy, co zna się na kolorach.

4) Domowe spory leczenia pewnych chorób przez dr. Rumbarbarskiego.

— No, to się zda do obwijania pieprzu — rzekł handlarz, ważąc arcydzieło na ręku — co więcej ..

— Zegarek... z bronzową dewizką,

— Nie muszy chodżycz, kiedy nie poszedł do pawn szapu....

— Co pan chce za ten cały kram?...

— Dwanaście dolarów...

— Co to jest dwanaście dolarów... pan żartujesz...

— Więc ile dajesz?

— Boje sze, cobym sze nie okpił .. to to warte dla mnie... 75 centów...

— Czyś oszalał?

— Teraz nie gorąco...

— Ale bój się Boga...

— Ny, na moje sumienie, dam dwa dolary...

— Idź do djabła!

— Ja sobie pójdę ..

— Zaczął zbierać swoje manatki, spojrzał na rzeczy i rzekł:

— Ein wort!... długo nie będę gadać .. drei dolar.

— Idź do djabła!..

Wyszedł, przyszedł, targował się, przeklina, dusze i ciało, aż po dwóch godzinach zwlóczenia zapłacił mi trzy i pół dolara...

W tej chwili ubrałem się w jedyny mój kostjum spacerowy i wybiegłem na ulicę obciążony ładunkiem trzech dolarów i pięćdziesięciu centów.

Wpadłem do restauracyi. kazałem sobie dać szklankę herbaty dwa arkusiki listówego papieru dwie koperty i zacząłem stylizować listy. do panny Ksawery i do swego przyjaciela Julka.

Pierwszy z nich brzmiał:

„Droga sercu memu panno Ksawero!

„Na uprzejme jej zaproszenie, mam zaszczyt donieść że będę niezawodnie. Mam nadzieję, że na koniec porozumiemy się i dosięgnę upragnionego szczęścia. Resztę osobiście...

Kochany Paul.

Drugi był do Julka.

„Moja bibuło!

„Jeżeli nie życzysz sobie, abym kiwnął na tamten świat, za pomocą trucizny na szczury, ratuj mnie i przyślij lakiery, oraz frakowy kostjum bo dzisiaj idę do Chryzostomów i wieczór ten ma rozstrzygnąć o moim losie, czy szynkarskie dziecko, będzie moją połowicą. czy też puszczę tę starą basetlę w instrument Raczykowskiego. Jeżeli nie możesz przysłać fraka to przynajmniej lakiery, bo moje kamasze mają okropną wentylację, i obawiam się, aby podczas mazurowych podrygów z moją pigułką senesową, nie rozpołowiły się, co byłoby *bla*... Liczę na ciebie, jak na wielmożnego Zawiszę, a jak capnę posag, to ci sprawię 300 par butów, aby twoje nogi nie znajdowały się w takiem, jak obecne moje położenie. Czekam do 8ej wieczorem.

Twój do samej szubienicy

Paul.

Zapieczętowałem listy, zawołałem chłopaka i wręczając mu dwa nowe niklе, kazałem biedz co ma sił, sam zaś udałem się do domu i błogo marzyłem w oczekiwaniu pomyślnego rezultatu.

(Dokończenie nastąp.)

JAK LEKARSTWA ZAWODZĄ.

Lekarstwa po większej części nie leczą, lecz chwilowo tylko pomagają Wam.

Choroba zaś posuwa się dalej.

Jeżeli człowiek położy palec na rozpalonem żelazie — czuje on to zaraz.
Jeżeli zniszczymy on nerwy palca, to palec to nie uczuje.
Gdy nam coś dolega, powinniśmy to czuć także.
Lecz my bierzemy lekarstwa by znieczulić te nerwy na które się skarżymy.
Lecz te nerwy nie są temi, które powinniśmy leczyć. Istnieje inny system nerwowy, którego my nie czujemy i którego nie kontrolujemy.
A one jedynie rządzą naszemi najważniejszemi organami: sercem, żołądkiem, wątrobą i nerkami.
Gdy nerwy te są silnemi, wszystkie te organa pracują w porządku.
Gdy nerwy te są osłabione, natura ostrzega nas o tem.
Daje nam znać, że organa te są chore, są osłabione.
Jedynem lekarstwem na to jest wzmocnić nerwy.
Dra Shoop'a "Odnowiciel" (Restorative) jest jedynem lekarstwem, które wzmacnia i ożywia te wewnętrzne nerwy.
Środek ten to nagroda pracy całego życia.
Środek ten nie zawiedzie was. Środek ten nie spowoduje tego że natychmiast się lepiej czuć będzie.
Lecz on was zupełnie wyleczy.
Piszcie po książkę Dra Shoop'a. Można ją dostać darmo. Tysiące ludzi zostało wyleczonych dlatego że dostali tę wartościową książkę.
Dra Shoop'a "Odnowiciel" (Restorative) kosztuje $1.00 butelka we wszystkich aptekach lub może być przysłanym przez ekspres. Sześć butelek $5.00. Adres

Dr. Shoop, 406 2nd St. Racine, Wis.

ROZMOWA Z DOKTOREM GAŁĘZOWSKIM.

— Profesorze, profesorze! dwa słowa, czy nie znalazłby profesor chwili wolnej by opowiedzieć mi coś o podróży swej do Persyi?

— Najchętniej, możemy kiedyś o tem pomówić.

— „Kiedyś" nie istnieje w mym kalendarzu. Proszę o dzień i godzinę.

— Niech będzie jutro, ale skoro panu tak pilno, przyjąć pan musisz jeden warunek...

— Przyjęty z góry.

— Przyjdź pan do mnie na obiad. Wśród dnia nie mam czasu, zajęty obcymi to w klinice, to w domu od rana do ósmej wieczór. Po obiedzie lepiej się opowiada, przypuszczam, że i lepiej słucha. Do widzenia, więc jutro.

I prof. Gałęzowski zniknął na schodach, wiodących do jego kliniki przy ul. Dauphine i na kamiennych stopniach dzwoniły już tylko żwawo jego kroki, jakby po parę schodów przeskakiwał naraz. Pośpiech ten nie dziwił mię zupełnie: przypadek zrządził, że spotkałem go w chwili, gdy wysiadał z powozu, by po 4-miesięcznej nieobecności objąć znów osobiście kierownictwo swej kliniki, w której jak rok długi, cisną się co dnia setki chorych po bezpłatną poradę, a zastępy ich zwiększone są jeszcze obecnie tymi, co czekali powrotu słynnego okulisty.

Zresztą, wystarczy rzucić okiem na d-ra Gałęzowskiego, by stracić ochotę do zajmowania mu czasu po nad nieodzowną potrzebę. Niski, silny, krępy, z twarzą energiczną, wzrokiem przenikliwym, czerstwy i rzutki; włosy czarne, w brodzie tylko gdzieniegdzie włos jak kiś siwy. Wymowa krótka, jędrna, zwięzła, jakby obliczona, by powiedzieć jak najwięcej z najmniejszą stratą czasu. Prof. Gałęzowski przedstawia typ człowieka niespożytej energii i pracy, wiedzącego z doświadczenia, jak wyzyskać w życiu każdą chwilę, dla siebie, by dojść gdzie dojść się zamierza — i dla innych, tych, co korzystać chcą z jego wiedzy. Nawet postarzeć się nie miał czasu. Ubrany ze spokojną elegancyą człowieka dobrego towarzystwa, na czarnym stroju olśniewa tylko żywo czerwona rozetka oficera Legii.

Nazajutrz, około ósmej, zdążałem ku jego mieszkaniu. Salony obszerne, umeblowane gustownie, powiedzmy wprost z wytwornym zbytkiem, ozdobione dziełami sztuki: obrazy, bronzy i t. d. zatrzymują wszędzie oko. Na jednej ścianie piękny portret gospodarza domu.

— To dzieło br. Mniszka — objaśnia mię p. Gałęzowski — a czyś pan zauważył portret mój drugi? może mię pan nie poznał, bom znacznie na nim młodszy; to nader miła dla mnie pamiątka pędzla malarza ślepego. Tak jest, ślepego, przynajmniej nic nie widział, gdy zgłosił się do mnie do kliniki, malarz bis pański, Pareba. Na pamiątkę, że kuracya wypadła nieźle, namalował mój portret.

— A ta rzeźba?

— To także pamiątka, jak zresztą większa część dzieł sztuki, które pan tu widzisz, to upominki od pacyentów i t. p. Tę o którą pan pyta, ofiarowali mi asystenci na pamiątkę stotysięcznego chorego w mej klinice.

— Doprowadził profesor do stu tysięcy?

— W r. 1884; obecnie przekroczyłem już połowę drugiej setki tysięcy.

Rozmowę przerwał obiad „w małem kółku", do stołu zasiadło osób piętnaście, towarzystwo wyłącznie polskie, bo i profesorowa Gałęzowska, córka sławnego Tamberlika, zdobyła sobie prawo zaliczania się do towarzystwa polskiego, nauczywszy się po polsku tak dobrze, że językiem naszym włada zupełnie poprawnie. (Nauka języka polskiego dzieci państwa Gałęzowskich — dwóch synów i dwie młodsze córeczki — odbywa się pod kierunkiem pana Wickiego, prof. szkoły Batignolskiej).

Przy czarnej kawie, trzech gwiazdkach Martela i cygarze, które znalazłem zupełnie „w stylu" reszty.

— A teraz, szanowny profesorze — odezwałem się — przypominam panu obietnicę: opowiadania o Persyi.

— Jestem gotów, rozpoczni pan swą operacyę — zawołał prof. Gałęzowski wesoło.

— Kiedy wezwano pana do Teheranu?

— Jeszcze przed czterema laty. Ale podróż moja naonczas rozbiła się o różne trudności, formalności paszportowe i t. p., nie mogłem jechać drogą którą sobie obrałem, więc nie pojechałem. Obecnie, skutkiem osobistej interwencyi szacha, trudności usunięto, uzyskałem nawet paszport dyplomatyczny...

— Dzięki swym stosunkom?

— Przypuszczam — odparł dr. Gałęzowski z uśmiechem — że w razie potrzeby znalazłbym jakie poparcie, choćby niektórych pacyentów, jak pani Carnot matka, p. Challemel Lacour, prezes senatu, lub paru członków rodziny p. Casimir-Perier. Ale obeszło się bez tak wielkich dzwonów i w marcu wyruszyłem z całą rodziną w drogę. Od Odesy towarzyszyła mi tylko żona i syn najstarszy. Zatrzymywaliśmy się dłużej w Odesie, potem w Batum, Baku...

— Dla wypoczynku?

— Mnie osobiście wypoczynkiem to nazwać trudno. To musisz już pan wziąć w nawias wśród całej podróży, ile miałem fizycznie czasu, tyle opatrywać musiałem chorych. Od najwyższych dygnitarzy począwszy, wszędzie cisnęło się pacyentów bez liku, nawet na morzu, tam i z powrotem, poreperować musiałem oczy kapitanom statku, a dyrektor Towarzystwa żeglugi, któremu zrobić nie mogłem operacyi na poczekaniu, zawitał dzisiaj do mnie w Paryżu. Szczególniej w Persyi natłok chorych był nie do opisania, ciężkie operacye trzeba było nieraz robić „na kolanie". Mam przynajmniej to zadowolenie, że tam podróż moja nie pozostanie bez dobrych skutków: wczoraj otrzymałem list ten (może pan przeczytać) od perskiego ministra, z prośbą o przysłanie mu jednego z mych asystentów, który, według mych wskazówek, urządzić ma w Teheranie klinikę i objąć jej kierownictwo, wybór mój padł na pewnego naszego rodaka. Prócz tego, przyjął rząd perski mój plan, bo do okolic, pozbawionych okulistów, wysyłać będzie kosztem rządu corocznie ludzi fachowych dla niesienia pomocy i dawania wskazówek miejscowym lekarzom.

— Wypadków w drodze nie mieliście państwo żadnych?

— Były drobne, jakby urządzone przez ową agencyę wymysłu Daudeta w „Tartarine des Alpes", by dać poznać turystom azyatyckie okropności, nie wyrządzając im zbytniej przykrości. Mogło to wprawdzie skończyć się groźniej: mieliśmy i napad rozbójników, którzy dwa kufry uprowadzili w łupie z zapasowemi paltotami i t. p. i poturbowali nieco jednego z eskorty. Simum, groźne simum wystąpił też na nasze spotkanie, straszyło nas widokiem ruchomej góry piasku, niesionej huraganem: w powietrzu cisza, wiatru nie czuć, widzi się tylko, jak zwolna nadchodzi, gdy się zbliży, zniszczy wszystko, co napotka, obali i zasypie. Zatrzymał się przed górami, w które schroniliśmy się jeszcze na czas i inną poszedł drogą.

— A państwo do Teheranu?

— Stanęliśmy tam po czterech dniach podróży. U władców Persów doznałem przyjęcia tak uprzejmego, wprost serdecznego, jakiego oczekiwać nie mogłem. Bawiłem tam dni ośm, zapraszany co dnia do pałacu wraz z żoną, dla której polecił szach otworzyć bramy swojego seraju. Przy sposobności wyleczyłem i szacha i jedną z jego żon z dolegliwości ocznych. Byliśmy tam przedmiotem szczerej gościnności i tak współubiegał się i dwór i ministrowie w uprzyjemnianiu nam pobytu, że pozostało nam bardzo miłe wspomnienie. Sam szach, który wielkie okazywał mi zaufanie i wierzył, że syna uleczę, mimo mego oporu, dodał na drogę do Ispahanu do naszego konwoju jeszcze eskortę 12 konnych pod wodzą pułkownika.

— Podróż powozami do Ispahanu trwała długo?

— Jedenaście dni.

— Nie chcę trudzić prośbą o opis długiej tej wyprawy; skoro jednak dochodzimy do jej kresu, poproszę o jedno objaśnienie. Nie jestem głęboko uczony w stosunkach perskich, pamiętam jednak, że niektóre angielskie dzienniki przypisywały podróży pańskiej doniosłość polityczną: ślepota wykluczyłaby od korony następcę tronu Zelle-Sułtana, człowieka z wykształceniem europejskiem, sympatyami dla cywilizacyi zachodniej, na korzyść bruta, któremu przypisywano przeciwne zalety i sympatye.

— Jako lekarz, nie troszczyłem się zgoła o stronę polityczną tej kwestyi. Powiem panu tyle: jeśli podróż moja do Persyi umożliwiła Zelle-Sultanowi wstąpienie z czasem na tron, cieszyć tem więcej muszę szczęśliwym przebiegiem kuracyi. Poznałem Zelle-Sultana bliżej, spędziłem z nim dni 16 i nabrałem przekonania, że to człowiek wielkich zdolności, wysoce wykształcony, nadzwyczaj sympatyczny, a sprężystości swej dał dowody, administrując wzorowo pięcioma południowemi prowincyami.

— Jak odbyło się pierwsze pańskie spotkanie z dostojnym pacyentem?

— Zelle-Sultan wysłał naprzeciwko nas wojsko i z honorami wojskowemi i muzyką na czele wjechaliśmy pośród tłumów ludności o 6 zrana do Ispahanu. Już o 8 musiałem być u następcy tronu który pragnął mię przyjąć, nim zobaczę się z lekarzem-anglikiem, leczącym go już od trzech miesięcy. Przyjął mię grzecznie, ale zimno i żądał, bym przystąpił natychmiast do konsultacyi, stawiając pytania, na które odpowiadał jasno i dokładnie, żadnych nie dodając jednak objaśnień, o które nie pytałem. Pożegnanie moje było ceremonialne: rzucił mi się na szyję, gdym odjeżdżał, wyleczywszy go całkowicie.

— W przeciągu?

— Szesnastu dni.

— Na jaką chorobę cierpiał następca tronu?

— Zadużo pan żąda... Na wszystko odpowiadam panu najchętniej, ale pozwoli pan, że opis tej choroby i kuracy ogłoszę pierwej sam. Powiem panu tyle, że choroba to niezmiernie ciekawa, choroba nerwowa z pozorami glaukomy.

— Szach musiał być również uszczęśliwiony tym rezultatem?

— Przyjął mię w Teheranie z oznakami wielkiej wdzięczności, obdarzył wielką wstęgą „Lwa i Słońca"...

— Poczem powróciliście państwo tą samą drogą, znów powozami i na mułach. Podróż odbyła się w tych samych warunkach?

— Z tą tylko różnicą, że wieść o uleczeniu syna szacha rozeszła się po całej Persyi i ściągała wszędzie po drodze tem większe tłumy z powitaniem i po poradę.

— Pierwszy to zapewne raz w życiu odbywał profesor kilkodniową taką podróż końmi?

— Pierwszy raz. Ale prawda, nie; nie był to raz pierwszy — odparł dr. Gałęzowski, uśmiechnął się jakoś dziwnie, zamyślił chwilę, poczem — dawne to dzieje — począł. W Niemirowie skończyłem szkoły ze złotym medalem, rozgłos paryzki stryja Seweryna rozgrzewał młodzieńczą wyobraźnię, chciałem lekarzem zostać, jak on i sławnym, jak on. Środki bardzo były skromne, 100 rs na rok otrzymywałem z domu i ze stu rublami w kieszeni siadłem na wózek pocztowy i puściłem się w drogę do Petersburga... Widzi pan, odbywałem już raz podróż taką kilkodniową... prawda, że w innych warunkach.

— Niech profesor dokończy historyi. Dr-em Gałęzowskim być nie sztuka zostać dr-em Gałęzowskim sztuka. Jakie profesora początki.

— Pięć lat ciężkiej pracy w Petersburgu i w ciężkich warunkach. Otrzymałem stopień mój za rozprawę o oftalmoskopie i złoty medal. Poczem puściłem się w r. 1859 do Paryża, do stryja, który przyjął mię serdecznie i kierował pierwszemi memi krokami. Rozpocząłem pracę nanowo i w paryzkim uniwersytecie pozyskałem stopień doktora medycyny, dzieląc czas swój między teoretyczne studya i praktykę w klinice pod kierunkiem słynnego Desmarres, profesora mego i przyjaciela. Oftalmoskopowi mego wynalasku, pozwalającemu zajrzeć do wnętrza oka, zawdzięczam pierwszy swój rozgłos. W r. 1867 otworzyłem swą klinikę, która z roku na rok coraz większą cieszyła się wziętością. W roku wojny zorganizowałem ambulans w kościele Genevraye i niosłem pomoc rannym na polu bitwy pod Champigny.

— Czy prawdziwą jest historya zapoznania się profesora z pańską żoną, jak mnie ją opowiadano. Słynny śpiewak, Tamberlik, zwrócił się podobno do pana o pomoc, gdy piękna i młoda córka jego wzrok utraciła?

— Zupełnie dobrze pana poinformowano: było to w marcu r. 1872, w dwa miesiące później pacyentka moja przejrzała, a od października tego roku mam szczęście nazywać ją panią Gałęzowską. To cała moja historya; po za tem biografię moją streścić można w trzech słowach: praca, praca i praca.

„Kur. Niedzielny".

ROZMAITOSCI

Spiritus z drzewa.

Drzewo w ostatnich czasach zwróciło na siebie w dość znacznej mierze uwagę chemików. I tak w Anglii powstała niedawno spółka dla wyrobu spirytusu z drzewa, a równocześnie prawie wystąpił w Wiedniu Robert Zdarek z tym samym wynalazkiem.

„Z włókna drzewnego, jak pisze korespondent „Nowej Reformy", ze zdrowego i z próchniałego, z igliwia, z sęków dobywa on spiritus w ilości zdumiewającej. Z jednego centnara metrycznego trzasek sosnowych i jodłowych wydobył on 7½ litra czystego alkoholu, za em więcej, niż się wydobywa z równej ilości buraków. Koszta produkcyi są przytem tak nieznaczne, że konkurencya ziemniaków, zboża, kukurydzy jest z góry już niemożliwą. — Laboratoryum wynalazcy przy Edelhofgasse (Waehring) zwiedzili zawodowi znawcy i byli zdumieni, zwłaszcza tą okolicznością, że gnijące, spróchniałe drzewo tak samo, jak zdrowe, użyte być może".

„Alkohol, wydobywany przez wynalazcę, jest zupełnie wolny od olejków fuzlowych. Postępowanie jest bardzo proste i łatwe, nie nastręcza żadnych trudności. Wyniki są takie: z 1 cent. metr. trzasek 7—8 litrów, z 1 cent. metr. grubszego drzewa 5½—7 litrów, z 1 cent. metr. nadpsutego drzewa 4—5 litrów, z 1 cent. metr. sęków 5½—7 litrów czystego alkoholu. Żaden chemik nie oczekiwał dotąd takich rezultatów, a nadto drzewo po wygotowaniu może być jeszcze na papier przerabiane, a jako boczne produkty pozostają amoniak i ciała nawozowe. Fabryka taka w okolicach, gdzie drzewo jest tanie, może przynosić 100% zysku [!]"

„Jestto wynalazek niesłychanego znaczenia, ważniejszy jeszcze, niż acetylen, nowy gaz świetlny, tani, którego fabryki przy kopalniach węgla już w Niemczech budują. Ważniejszym jest ten wynalazek z dwóch powodów: raz, że po zaprowadzeniu wyrobu spirytusu z drzewa ziemniaki i zboże pozostaną tylko na pożywienie, powtóre, że równocześnie zostały już udoskonalone lampy spirytusowe. Polegają one na podobnem urządzeniu, jako żarowe, gazowe, auerowskie t. j. że płonące gazy rozpalają stożek z rozmaitych soli w palniku umieszczony aż do białego żaru". (Jak światło lampy spirytusowej udoskonalonej będzie działać na wzrok, również pokaże doświadczenie po latach.)

„Dwa te wynalazki równocześnie uzupełniają się i nie ulega żadnej wątpliwości, że przed końcem wieku będziemy mieli wódkę z drzewa i będziemy oświetlać spirytusem. Gaz i acetylen pozostaną nie mniej do popędzania maszyn i do gotowania. (Ustanie niebawem najprawdopodobniej używanie węgli do opału i gotowania)".

Wyrób spirytusu z drzewa nie zagraża lasom, przeciwnie, gdy korzyści z eksploatacyi lasów tak niezmiernie się podnoszą, podniesie się i opieka nad lasami, oszczędzanie ich i zalesianie pustek. Sprawami temi powinni ludzie interesowani zajmować się zawczasu, byle tylko tak oni jak ogół zechcieli pamiętać, że jakkolwiek z drzewa pędzony wyskok [alkohol, spiritus] ma być zupełnie wolny od olejków fuzlowych, chociażby miał smak jak najprzyjemniejszy, to zawsze on jest wyskokiem, którego szkodliwe działanie na ustrój ludzki a więc na zdrowie zbyt dosadnie już wykazano, aby o niem szczegółowo się rozpisywać. Wystarczy przypomnieć znakomity stan zdrowotny Szwecyi i Finlandyi, gdzie towarzystwa wstrzemięźliwości wybornie zorganizowano.

PODZIĘKOWANIE

Grupa 192 Związku N. P. im. Przybyszewskiego, składa serdeczną podziękę Panom i Paniom za tak piękne odtańczenie naszego ślicznego „Mazura" Grupie szó 1-ej Związku N. P. — Tow: Kółka Dramatycznego im: Mickiewicza — Sokołom Polskim im: Lewakowskiego — Tow. Robotników Polskich i szanownej publiczności za udział w naszej zabawie.

Składamy nadto publiczną podziękę Patronowi naszej Grupy, ex cenzorowi Związku ob. Przybyszewskiemu za jego dar na nasz Sztandar i nadesłane nam wyrazy braterskiego pozdrowienia. Wysokie Twoje przymioty Obywatelu, i zasługi na polu pracy narodowej — sprawiły to — że przybraliśmy Cię za Patrona, to jest za wzór dla naszej grupy do pracy na temże polu!

Cześć Ci — Patronie nasz!
Dowidzenia się na Sejmie naszym!
W imieniu Grupy

Sławski prezes.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE.

We środę, w dniu św. Macieja, który jest patronem naszego proboszcza Wielb. ks. Tarnowskiego, — dzieci szkolne i parafianie składali życzenia swemu Pasterzowi. Wieczorem odbyła się piękna serenada przed plebanią, a w niej, gościnne przyjęcie.

Karnawał kończy się! Przez miedzy długich tygodni zabaw nie będzie. Korzystajmy z Balu jaki nam przygotowało na poniedziałek Tow Panien „Gwiazda Patryotyzmu". Bal odbędzie się w nowej wielkiej „Standard" Hali na S 4ej ulicy 622—24, w której tysiąc osób wygodnie pomieścić się może. Muzyka doskonała. Wejście bezpłatne. Niech nikt nie myśli jednak, że byle komu wejść tam będzie wolno. Komitet balowy czuwać będzie aby towarzystwo składało się tylko z rodaków i to przyzwoitych. Bal poprzedzi komedyjka: „W starym piecu djabeł pali". Kto chce uśmiać się nie powinien opóźniać się. — A więc na pożegnanie Karnawału — podążajmy na Bal „Gwiazdy Patryotyzmu" do Standard" Hali na S. 4ej ulicy.

Bal dobrze zasłużonej Grupy 192 im: Przybyszewskiego, udał się znakomicie. Wprawdzie, patron tej grupy nie mógł przybyć i o usprawiedliwił listem w którym zaznacza smutne położenie w jakiem Lud w Bay City znajduje się obecnie. Przesyłając dla grupy i swoją ofiarę na sztandar w ilości $25; — ex. Cenzor Związku Ob. Przybyszewski tak kończy swój list: — „Jeżeli mi Bóg pozwoli doczekać przyszłego Sejmu Związku N. P. — przybędę do Was i z radością w duchu przyjaciół, powitam sztandar rozwinięty na czele godnych Synów Polski, których dozgonnie kochać nieprzestanę". Bardzo miłe wrażenie wywołał na wszystkich toast, na cześć zacnego Patryoty ob. Przybyszewskiego wzniesiony przez „Zabitego" Zjednoczeńca prezesa Kółka Dram. im: Mickiewicza ob. Wojciecha Nowaka. Trzykrotne „niech żyje Przybyszewski!" wybuchło z piersi obecnych. — Obyśmy więcej mieli takich „zabitych" Zjednoczeńców a zgoda i harmonia połączyłaby wszystkich rodaków i moglibyśmy wiele dobrego zdziałać w naszem społeczeństwie.

Przypominamy, że to ten sam ob. W Nowak, najwierniejszy syn kościoła św. i Zjednoczenia — przejęty uczuciem sprawiedliwości i patryotyzmu, zaprotestował na Kongresie, w obronie Związku Gdyby bracia od Zjednoczenia chcieli naśladować zacnego ob. W Nowaka — to jeżeli nie „Królestwo Polskie" — to co najmniej — „Królestwo Boże" [miłość i zgoda] zapanowałoby wpośród Polonii amerykańskiej. — Bawiono się na balu serdecznie, ochoczo aż do rana. Mazura w kostiumach, ośm par, nowe figury, odtańczono doskonale. — Grupa „Przybyszewskiego" jeszcze raz przekonała się, że ma wielu przyjaciół.

Nasze piękne Mazurki i Mazury z balu „Przybyszewskiego" pomknęły na bal Sokołów Czeskich — i wywołały tam istną „furorę" tańcem, strojem a najbardziej wrodzoną polkom pięknością a polakom junacką postawą i dżentlemeńską dystynkcyą.

Pewien „Tatuś" zezwolił swojej córeczce wystąpić w kostiumowym Mazurze. Na kilka godzin przed balem rozmyślił się i cofnął pozwolenie. Kłopot był nie lada! Na szczęście, panna Kaczyńska stanęła do Mazura w zwykłym stroju, wybawiła z kłopotu i pozyskała szczere uznanie za swój poprawny i pełen wdzięku taniec.

Dzięki pannie Kaczyńskiej!

Tow. Śpiewu „św. Cecylii" parafii św. Wawrzyńca daje wielkie przedstawienie „Sybiracy" — i Bal w poniedziałek w Pfaeltzer Harmony Hall na N. 3ej ulicy. Piękna ta, nadzwyczaj wzruszająca sztuka odegraną będzie u nas po raz pierwszy.

Rodzina szan. p. L Rauchut powiększyła się o jednego syna. Do chrztu św. podawali małego Szczepana, Stanisława — p. Kołodziejewski z panną Anną Brzeszkowską. Życzymy, aby pracą silnym charakterem i patryotyzmem, mały Stasio w przyszłości dorównał Ojcu. — Podczas gościnnego przyjęcia w domu pp Rauchut, zebrano na Skarb Narod $1.52. — Oby ten piękny przykład wszedł w zwyczaj i w innych polskich domach.

Podczas niezwykle ostrych mrozów wydawca katolickiej „Jedności" widocznie zachorował na mózgu...... bo zaczął kąsać swego proboszcza którego uważał do tego czasu za wzór cnót i doskonałości. — W halucynacyi swej p. Kiter majaczył że kościół św. Stanisława mógłby być obłożony złotą blachą — że rachunki uwielbianego proboszcza są źle prowadzone — i „ostrzył brzytwę aby była ostra" ...... i. t. p

Biedaczysko brzytewkę swoją przez trzy tygodnie tak "zaostrzył" że dziś wlazłszy w błoto z którego nie ma wyjścia ... nawet sobie nie potrafi nią przepiłować gardła.

Biedny Czerwonoskóros!

Sokoły im. Lewakowskiego — zakupili narzędzi gimnastycznych za $40. Przystąpili do "Związku Sokołów Polskich" w Chicago. Pozyskali ośmiu nowych młodziutkich druhów. Pracują, ćwicząc się na występ podczas Sejmu Związku N. P. w naszem mieście.

Rodzice, którzy pragną rozwinąć w swoich dzieciach zdrowie i siłę muskularną śmiałość i odwagę — zgrabność i elegancyę w poruszeniach i postawie, powinni posyłać je na ćwiczenia gimnastyczne odbywające się w Hali pod kościołem św. Wawrzyńca. Zgłosić się można wprost do Hali ćwiczeń albo do Naczelnika Sokołów druha Jóźwiakowskiego Frankford Ave. 1847.

Posiedzenie gniazda "Sokołów Polskich" im. Lewakowskiego odbędzie się w Niedzielę d. 7 marca w domu druha Jóźwiakowskiego. Pod karą, wszyscy winni być obecni na posiedzeniu.

Zwracamy uwagę wszystkich groserników tak tu jako też i na prowincyi na zakład cukierniczy i czekolady p. Ryszt[illegible], który produkuje najlepsze wyroby i rodakom daje znaczny rabat. Pisać: S. Rysztogi 781 S. Front st. Philadelphia.

Pan Kujawa z Clearfield bawił w naszem mieście i zakupił posostałe materyały po śp. Julianie Józefowskim. Nadto, wziął najstarszego jego syna do nauki krawiectwa.

Pan W. Domański zamierza otworzyć na Richmond „Branch Office". Życzymy aby nasz „Polski Bankier" miał Offisy w każdej dzielnicy naszego olbrzymiego miasta dla dogodności leniwych rodaków, którzy wolą iść „hodaj do żyda" — aby blisko.

Bracia Robotnicy! organizujcie się! — W organizacyi siła — nie dajcie się wyzyskiwać chciwym „Bosom". — Wpisujcie się do "Tow. Robotników Polskich"

Solidarność Polska. Mamy w naszem mieście aż 4 drukarnie polskie a jednak są towarzystwa które bilety, programy balowe wysyłają do druku do innych miast lub dają je cudzoziemcom.

Mamy orkiestrę polską "Orzeł Biały" której członkowie ponieśli znaczne koszta na zakupno instrumentów i wiele trudów na wydoskonalenie się w muzyce — a jednak panowie komitetowi zamawiają na bale szwabów, włochów, hodaj żydów nawet a nie polaków a conajwyżej jednego polaka dyrygenta, jakby na urągowisko a reszta cudzoziemcy. — Mamy Bank Polski a chętniej idziemy do żyda — mamy lekarzy polskich, rzemieślników, groserników polaków — a e idziemy do nich wtedy, jak potrzeba kredytu — a z pieniędzmy to do cudzoziemców. Wstyd! Hańba.

Piękne i użyteczne Tow. „Pomoc Polek" odgadło potrzeby naszej kolonii — co się ujawnia tem — że kilkanaście szlachetnych pań przystąpiło do tego towarzystwa na ostatniem posiedzeniu. Winszujemy i życzymy jak największego rozwoju.

W Manayungu nasze Gosposie mają teraz dobrze zaopatrzoną grosernię i "buczernię" na Cresson ulicy pod No. 4354. Popierajcie polskiego przemysłowca p. Lewandowskiego. (Czytaj ogłoszenie).

Na Frankfordzie, polecamy szan Gosposiom Zakład Polski groserniczy i rzeźnicki sympatycznego pana Pertnera, który swą sumiennością i grzecznem obejściem się z klijentami już wyrobił sobie wzięcie i renomę. Kupujmy tylko u swoich!

Ciężką pracą i oszczędnością szan. nasz rodak p. Stanisław Kowalski, pobudował na Frankfordzie ośm domów murowanych. O, więcej nam takich obywateli!

Na posiedzeniu Grupy Iej Związku N. P. został obrany nowy zarząd — który składają: — J. B Blachowski, prezes po raz 5 — Fr. Shubert kasyer po raz 2 gi — Józef Blachowski, opiekun kasy — R. Grabowski — sekretarz. Na temże posiedzeniu zebrano składkę na kalekę ob. Chrzanowskiego w New-Yorku w sumie $3.00.

Znana powszechnie i poważana pani Zwolińska, zachorowała niebezpiecznie. Trudna operacya nieuniknona. Dr. Ławczyński swoimi wpływami u profesora Pepper którego jest asystentem wyjednał — że pacyentkę umieszczono w sławnym University Hospital".

Pana W. Mittras w Manayungu spotkało wielkie nieszczęście. Utracił bowiem w fabryce żelaza „Pencoyd", część stopy z dwoma palcami.

Powiadamiamy Braci należących do do Związku N. P. — że pogrzeb jednego z najzacniejszych członków tegoż Związka — śp. J. B. Szafrańskiego odbędzie się w poniedziałek o godz. 9 rano. Kondukt żałobny wyruszy z domu pod No. 1040 St. John ulicy.

Oddajmy ostatnią posługę naszemu Bratu i Patryocie.

Posiedzenie Klubu Polsko Republikańskiego im: Pułaskiego odbędzie się w niedzielę po południu w domu ob. Kalesa. Kto chce zdobyć papiery obywatelstwa niechaj się zgłosi do tego Klubu. Upraszam szan. członków o zwrot tykietów, który nie rozprzedanych gdyż na tem posiedzeniu będzie obrachunek.

Właścicielom wozów i powozów przypominamy że mamy nasz Polski zakład, w którym wszelkie reparacyi załatwia jako też i nowe wszelkiego gatunku wozy i powozy wyrabia zakład ob. A. Wojczyńskiego. Zakład jego znajduje się 1369-1371 Frankford Ave.

Najsmaczniejszy, najzdrowszy chleb i ciasta — to z piekarni p. Bandyka na rogu Frankford Ave. i Tioga.

W przyszłym numerze zaczniemy ogłaszać nazwiska bezwstydnych Darmoczytalskich.



Ś. P.

Jan Bolesław Szafrański nie żyje!

Wzorowy ten ojciec Rodziny — prawy obywatel i gorliwy Patryota — wysoko ceniony szanowany i powszechnie kochany; spoczął w Bogu po długiej chorobie we czwartek o godz. 5 ej rano, licząc 52 lat życia.

Nieutuleni w żalu: szanowna wdowa, syn i córka — powiadamiając przyjaciół i znajomych o tej bolesnej stracie — zapraszają ich na pogrzeb, który odbędzie się w poniedziałek o godz. 9 rano z domu pod No. 1040 St. John ulicy do kościoła św. Wawrzyńca a następnie na cmentarz.

Wieczny pokój — racz mu dać Panie!